Nr. 36. Lwów, — 1899 r. Wydawnictwa Rok XXI. Serya zmieniona.

GONIEC i ISKRA.

Czasopismo perjodyczne.

Numer pojedyńczy **20** ct. w. a.

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów: 10. ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów: 10. ct. w a.

Goniec i Iskra wychodzi: 15. i pierwszego dnia każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pismo humorystyczne *illustrowane* p. t. **Wesoły Kurjerek,** wychodzące dwa razy na miesiąc: 8. i 23., oraz **bezpłatne premia.** Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wraz z osobnym **Wesołym Kurjerkiem** i **premiami** wynosi. tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 zlr., półrocznie 4 zlr., rocznie 8 zlr **Wesoły Kurjerek** dla nieprenumeratorów »Gońca i Iskry«. kosztuje **10 ct. w. a.**; tak samo *dodatki.* W Poznańskiem i w Niemczech: 16 marek rocznie. we Francji i innych krajach. oraz w Ameryce północnej 20 frank. (4 dol.); rocznie w Ameryce połudn., w Brazylji, Australji i innych częściach świata 25 franków; — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za miejsce jego. Nadesłane po 25 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **Do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki i z Brazylii najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi lub milrejsami *w listach rekomendowanych*, albo także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora. W dnie wychodzenia pism. gdy przypada niedziela, lub święto — numera wychodzą po niedzieli, lub po święcie.

Właściciel i naczelny redaktor: **M. Dzikowski-Chamski.**

Od Administracji.

Dla zalegających w prenumeracie.

Prosimy stanowczo i usilnie o odesłanie pocztą zalegających należytości, o które w przeciwnym razie zmuszeni będziemy upominać się otwartemi kartami korespondencyjnemi. Zwracamy też uwagę, że zwlekanie z odesłaniem zaległej prenumeraty, wyrządza krzywdę wydawnictwu i naraża na straty — a praca redakcyj polskich pism, zasługuje na szczere obywatelskie poparcie.

Dla pp. Prenumeratorów w Ameryce.

Przy jednym z poprzednich numerów zawiadomiliśmy tych wszystkich panów w Ameryce, którzy zalegają w prenumeracie, aby jak najrychlej odesłali należytości pocztą.

Powołując się na to poprzednie zawiadomienie dodajemy, że jeśli w najkrótszym czasie zaległa należytość odesłaną nie zostanie, upominać się o nią będziemy publicznie, z imienia i nazwiska, jak to jest przyjęte w amerykańskich pismach.

Na Boże Ciało.

Dokoła zieleń i barwne wieńce,
Rajskiej przyrody durząca woń,
Kwitnące wonią róży rumieńce,
Senna dziś marzy jeziorna toń.
Cudnie na ziemię spogląda słońce,
Okiem zatacza promiennem krąg,
Złote śle do nas radości gońce,
W kwiatach stubarwnych kąpiąc się łąk.
Chyląc się kornie szepcą zbóż kłosy,
Szemrzą dziś lasy wśród kornych drżeń —
W całej przyrodzie drżą ciche głosy:
»Wielki, ach wielki dzisiejszy dzień!«
»Święty i mocny!« śpiewa potężny
Nadzieją, wiarą, polski dziś lud;
W nadzieję, wiarę, miłość orężny,
Wielką modlitwą błaga o cud!
Wśród dźwięku dzwonów, modlitw potęga
W jeden ogromny zlewa się ton —
Płynie i płynie — do nieba sięga —
I pada kornie przed Boski tron.
Panie nasz, Panie! Wielki nasz Królu!
W jedność dziś bratnią złącz tylko nas, —
Niech nam niezgoda nie sprawia bolu,
A wnet nam szczęścia nadejdzie czas!...
Panie nasz, Panie! Święty i Mocny!
Od bratniej waśni tylko nas chroń!
Zmiłuj się Panie, boś Ty Wszechmocny!
Bratnią do bratniej przytulaj skr. ń!
Bo Panie — u nas pełno niezgody,
A skrycie — szydząc — śmieje się wróg!
Nie pozwól, Panie, czynić nam szkody,
My sługi Twoje, a Ty nasz Bóg! —

St. P.

Towarzysze.

(Z francuskiego).

Wszyscy trzej przyszli na świat w jednej wiosce, wiekiem nie wiele się różnili wzajemnie. Rodzice ich mieszkali obok siebie. Dziećmi będąc, bawili się wspólnie, razem też chodzili do szkoły i w jednym dniu wstąpili jako praktykanci do fabryki, w której ojcowie ich pracowali.

Przypuszczać też należało, że zażyła przyjaźń łączy Karola, Piotra i Jakóba. Z pozoru tak się wydawało, w rzeczywistości jednak nic ich z sobą nie łączyło i przypadek dla tego chyba postawił ich tak blizko siebie, ażeby tam jaskrawiej odbiły się przeciwieństwa ich charakterów. Jakób był gwałtowny i grubiański, Piotr zły i chytry, a każdy z osobna stanowił kontrast w stosunku do Karola, który ich pod każdym względem przewyższał. Zdolny i pilny, należał w szkole do najlepszych uczniów, podczas gdy Jakób był zawsze ostatnim, a Piotr tylko dzięki sprytowi przechodził z trudnością z klasy do klasy. Karol był bardzo przyjacielskim względem kolegów — którzy korzystali z jego dobroci, wyzyskując go na każdym kroku.

Jako praktykant w fabryce, odznaczał się Karol wielką pilnością, to też w 20 roku życia został dozorcą, podczas gdy towarzysze jego nawet lat praktyki jeszcze nie odbyli. Nienawiść między trzema towarzyszami, z początku tłumiona, występowała z wiekiem z coraz większą siłą, zwłaszcza gdy wszyscy trzej zaczęli się ubiegać o serce jednej i tej samej dziewczyny. Róża Bernard, córka miejscowego kowala, niejednemu młodzieńcowi zawróciła głowę pięknością i przymiotami duszy, serce jej jednak wybrało z pośrod mnóstwa starających się o jej względy młodego i pięknego Karola. Karol posiadał skromny fundusik, ojciec dziewczyny nie zwlekał więc z udzieleniem pozwolenia. Piotr i Jakób przysięgli w duszy zemstę szczęśliwemu wybrańcowi.

Ślub miał się odbyć w październiku. Gdy jednak miesiąc ten nadeszedł, żadnego z naszych młodzieńców nie było we wsi. Wybuchła wojna; Karol i Piotr zaciągnęli się w szeregi gwardji ruchomej, formowanej na prędce. Jakób przywdział mundur żołnierza pociągów wojskowych.

Wszyscy trzej należeli do armji wschodniej. Nieszczęsna ta armja, złożona przeważnie z niewyćwiczonych, młodziutkich, źle przyodzianych, a jeszcze gorzej uzbrojonych rekrutów, wycieńczona długotrwałymi i nużącymi marszami wśród lodów i śniegów, odcięta wreszcie od reszty swoich towarzyszów, zaprzestać musiała strasznej i bezowocnej pracy.

Działać nic nie była w stanie; trzeba było uratować życie żołnierzy. W tym celu wydał główno-dowodzący rozkaz przejścia jaknajprędzej granicy szwajcarskiej, ażeby się w ten sposób uchronić przed napierającym wrogiem. Powoli i smutno wlókł się długi, bez końca pochód po śnieżystej drodze. Przeszło 20 tysięcy ludzi, upadających prawie ze znużenia postępowało długim wąwozem; o świcie opuścili Pontarier i szli odtąd bez wytchnienia, bez pożywienia, byleby jaknajprędzej dostać się do Szwajcarji, gdzie ich czekało zbawienie. Wśród ciszy słyszeć się dawał od czasu do czasu głos oficerów, dodających odwagi wycieńczonym żołnierzom — zdala dochodził odgłos strzałów armatnich.

Nagle cała kolumna stanęła; powstał zamęt i zgiełk nie do opisania, nikt bowiem nie umiał sobie zdać sprawy, co było powodem wstrzymania pochodu w chwili tak niebezpiecznej. A odgłos strzałów armatnich zbliżał się coraz bardziej, dwie godziny drogi oddzielały zaledwie nieszczęsną armię od ścigających ja niemców i najmniejsza zwłoka sprowadzić mogła straszną katastrofę. W chwili tak ważnej, zwrócił się dowódca do oficerów z zapytaniem, który z nich gotów jest przedrzeć się przez całą kolumnę, ażeby zbadać przyczynę wstrzymania pochodu. Karol, który wkrótce po wstąpieniu do wojska awansowany został na oficera, zgłosił się natychmiast. A zadanie to było niełatwe. Czas naglił, a droga, którą miał przebyć, by się dostać na czoło kolumny, najeżona była skałami i mnóstwem przeszkód. W końcu jednak udało mu się wydostać na równinę, otwierającą wąwóz. Tu oczom jego przedstawił się widok, który mu natychmiast wyjaśnił przyczynę nieszczęścia. Równinę, jak daleko okiem sięgnąć, zalegały furgony wojskowe, tworząc barykadę i to właśnie było powodem wstrzymania pochodu. Woźniców przy wozach nie było; znużone konie spały z pozwieszanemi głowami, niektóre poukładały się na ziemi. Na jednym z domów, stojących opodal kołysał się zerwany w połowie szyld z napisem: »Pod złotem

słońcem«; z otwartych drzwi dochodziły dzikie śpiewy i krzyki pijanej tłuszczy.

Do tego domu skierował kroki swe Karol. Izba, w której się znalazł, dziwny przedstawiała widok. W powodzi dymu z cygar, siedziało do koła stołów kilkudziesięciu żołnierzy. Wszyscy nawpół już pijani, krzyczeli na całe gardła, stukając butelkami i kuflami.

— Co tu wyrabiacie? — zapytał Karol podniesionym głosem.

Od jednego ze stołów podniósł się z trudem wachmistrz, w którym Karol poznał dawnego swego towarzysza Jakóba.

— Patrzcie! — zawołał głosem ochrypłym — co za dziwny traf! — Więc to ty jesteś? Chodźże tu, braciszku, siadaj z nami! Znajdzie się tu jeszcze trochę wina i dla ciebie.

— Nie! Nie po to tu przyszedłem. Wasze furgony zatamowały drogę i wstrzymują całą kolumnę w marszu. Prusacy nadciągają. Jeżeli nie ruszycie natychmiast, jesteśmy zgubieni. Szybko więc, przyjaciele, do koni i dalej w drogę!

— O ho, ho! — zawołał Jakób, zataczając się. — Nic z tego! Tu nam wesoło, ciepło i wino mamy dobre; dość już tego psiego życia! Już nas więcej na to nie złapią. Hej, gospodarzu wina?

— Ależ, miejże rozum, człowieku. Mówię ci przecie, że wozy tamują drogę, a tam w wąwozie stoi 20 tysięcy biedaków, pragnących uciec przed śmiercią. Za godzinę najdalej musimy być na ziemi szwajcarskiej.

— A cóż mnie mogą obchodzić ci biedacy? Żaden z nich, ani mi brat, ani mi swat. Jak niemcy przyjdą, to im jeszcze uciec potrafię. Za kwandras jestem w Szwajcarji, a reszta mnie nie obchodzi; niech zdychają, jak psy. Hej, wina tu!

Część żołnierzy w czasie tej rozmowy powstała od stołów, pomimo bowiem stanu, w jakim się znajdowali, nie zapomnieli o obowiązku posłuszeństwa względem przełożonego. Doprowadziło to do wściekłości Jakóba i uderzając w stół pięścią, kryknął:

— Siadać, podłe tchórze! Ja wam każę! Nie wierzcie temu niedołędze! A ty wracaj do swoich, kochany Karolu, i nas zostaw w spokoju, bo nam się djabelnie pić chce.

— Jakóbie, przyjacielu — perswadował Karol — miejże rozum! Potem możesz pić, ile zechcesz, ale teraz posłuchaj mojej rady. Zrób to przez pamięć na nasze dzieciństwo, przez pamięć na naszą dawną przyjaźń, przez pamięć na twoich rodziców, którzy cię tak kochają.

— Doskonale! zaczynasz być tragicznym! Chcesz mi, widać, łzy z oczów wycisnąć? nic z tego! lubię wino, ale bez wody!

— A więc dobrze. Teraz nie proszę, ale rozkazuję! Dalej! do wozów! Wachmistrzu! czyś zrozumiał mój rozkaz? Naprzód! Marsz!

— Co! — ryknął Jakób z wściekłością — śmiesz nam tu rozkazywać, ty niedołęgo. A ja ci radzę, przestań, zostaw nas w spokoju, ale prędko, bo będzie źle z tobą! A wy siadajcie i pijcie! Kto pije do mnie?

W tej chwili rozległ się huk armatni, znacznie bliżej, niż przedtem. Karola ogarnęła rozpacz — zrozumiał teraz, jak trudne było zadanie, którego się podjął. Postanowił po raz ostatni spróbować obudzić poczucie obowiązku w pijanych żołdakach.

— Wachmistrzu! — zawołał głosem podniesionym — po raz ostatni rozkazuję ci!

Jakób przerwał mu, a podnosząc butelkę w górę, zawołał:

— Niech żyją pru...!

Nie dokończył jednak. Ugodzony kulą, padł z rozstrzaskaną głową.

— Do furgonów, bracia! — zawołał Karol i sam dosiadł najbliższego konia.

Przerażeni żołnierze byli posłuszni; w pięć minut droga była wolna i armia uratowana.

Karol doniósł przełożonemu o tem, co zaszło.

— Spełniłeś pan swój obowiązek — odpowiedział generał! — Dziękuję panu.

Skutkiem zbiegu okoliczności, mógł Karol wrócić do wsi rodzinnej dopiero we dwa tygodnie po powrocie Piotra. Zdumiony był zimnem przyjęciem, jakiego doznawał na każdym kroku. Nikt nie zapraszał go do siebie, nikt doń nawet ręki nie wyciągnął na powitanie. Poszedł do fabryki; właściciel nie miał czasu i kazał mu tylko powiedzieć, że miejsca dlań nie ma. Podobne przyjęcie spotkało go u ojca narzeczonej; tu dowiedział się, że panna Róża wyjechała i nie prędko powróci.

— Zresztą — dodał ojciec — po tem, co zaszło, nie możecie chyba nawet myśleć o tem małżeństwie.

Co?... Co chcecie przez to powiedzieć? — zawołał Karol z najwyższym niepokojem.

— Nie mówmy o tem! — odpowiedział ojciec. — Wiemy dosyć. — I odwrócił się doń plecami.

Karol wyszedł na ulicę, jakby ogłuszony. Długo błąkał się po wsi, nie wiedząc, dokąd się udać, co zrobić ze sobą. Gdy tak chodził, usłyszał nagle otwierające się z trzaskim okno, z którego wychyliła się jakaś kobieta z rozwianym włosem, pomarszczonem obliczem i wygrażając mu pięściami, krzyczała ochrypłym głosem:

— Oto nędznik, który zamordował mego syna! Morderca! Morderca!

Jednemu z dawnych przyjaciół starał się Karol przedstawić prawdziwy stan rzeczy. Ten wysłuchał go cierpliwie, poczem wzruszył obojętnie ramionami, jakby go nie rozumiał, lub zrozumieć nie chciał. Inny znowu rzekł doń:

— Przyznaję, żeście byli w bardzo trudnem położeniu; z drugiej jednak strony najlepiej, jeżeli porzucicie wieś i przeniesiecie gdzie indziej.

Posłuszny tej radzie, opuścił Karol pewnego poranku wieś rodzinną. Nikt mu nie towarzyszył, prócz kilku chłopców, którzy postępując za nim w przyzwoitej odległości, ciskali nan kamieniami, wołając „Morderca! Morderca!“

W dwa miesiące później, odbył się ślub Róży Bernard z Piotrem.

Pożyteczne dla ludzkości

drobnoustroje w otaczającej nas przyrodzie.

Wiemy jak dodatnio działają na przemianę materji w stroju naszym drobnoustroje, że bez nich nie ma w ciele naszem potrzebnego do życia, prawidłowego odnawiania tkanek i soków, że następują zaburzenia, choroby ostre i przewlekłe, co w końcu organizm nasz doprowadzić może do zupełnego wyniszczenia.

Jak drobnoustroje te w ciele naszem są regulatorami odżywienia ludzkiego ustroju, tak znowu inne drobnotwory grają niepoślednią rolę w przyrodzie, przygotowującej pożywienie dla człowieka.

Jak wiadomo, świat roślinny daje nam wprost, lub pośrednio pożywienie. Wprost o tyle, że spożywamy chleb, owoce, jarzyny itp. ze świata roślinnego bezpośrednio pochodzące — pośrednio o tyle, że i mięso, o ile go używamy, jest tylko pośrednim wytworem świata roślinnego, gdyż zwierzęta, które nam dają to mięso, żywią się same przecież roślinami.

Użyznianie ziemi zaś, tak, że rośliny mogą w niej rosnąć i dojrzewać, odbywa się właśnie za pomocą pewnych drobnoustrojów, działających tajemniczo w glebie. One to sprawiają w niej rozkład organicznych ciał i przeprowadzenie ich składników mineralnych do rośliny, dających tejże możność życia. Doświadczyć tego można, skoro się zniszczy w próbie gleby wszelkie znajdujące się w niej grzybki — rośliny w takiej ziemi nie będą mogły rosnąć i rozwijać się.

Grzybki więc owe, jako jeden z czynników, umożliwiający wzrost roślin, są więc niejako szafarzami pożywienia dla nas w przyrodzie.

Najnowsze doświadczenia wykazały, że wszędzie, gdzie ludzka działalność przykłada ręki do wytwarzania, lub udoskonalania pożywienia dla nas, drobnoustroje w postaci grzybków niewidzialnymi są nam nieocenionymi pomocnikami.

Znany jest np. używany podziś dzień ogólnie system »pasteuryzowania« przy warzeniu piwa, lub zachowaniu soków owocowych itp. Słynny uczony francuski Pasteur, doszedł do stosowania owego systemu właśnie na podstawie badań życiowych warunków rozmaitych drobuoustrojów — wyniszczając w piwie *szkodliwe* dla jego trwałości, smaku i pożywności, drobnoustroje, z drugiej strony zastosowuje do wywołania fermentacji osobne, starannie wyhodowane grzybki. W ten sposób unika nowoczesne piwowarstwo w wyrobach swych różnych wad i niedostatków, jakie dawniej, gdy nieznano owego systemu hodowania dowolnych grzybów do fermentacji, bywały nieuniknione. Oczywiście, że możność wyhodowania najwłaściwszych grzybków fermentacyjnych, nie będzie bez wpływu i w innych dziedzinach przemysłu, przygotowującego ludności pożywienie, lub używki. Szczególnie przy wyrobie wina, wielkie pokładają nadzieje na systemie »pasteuryzowania«. W Ameryce od dwóch lat czynią doświadczenia z grzybkami ochraniającymi nabiał i wyroby nabiałowe od spiesznego zepsucia i nadającymi im smak zdrowy i wytworny. Usiłowania w tym kierunku wkrótce zapewne doprowadzą do pewnych wyników.

Wreszcie wspomnieć się godzi o innych jeszcze drobnoustrojach, pełniących w przyrodzie urząd czyścicieli, zamiataczy niejako. Są to owe grzybki, które przyczyniają się do usunięcia i rozkładu nieczystości, wydzielanych przez ludzki organizm. Zwykle władze sprzeciwiają się wrzucaniu odpadków tych do rzek i strumieni, obawiając się zanieczyszczenia koryta. Ale zważać należy, że obawa ta wtedy tylko jest uzasadnioną, gdy chodzi o wielkie masy nieczystości, z mniejszymi zaś przezorna przyroda łatwo się uporać zdoła, za pomocą właśnie pewnych drobnoustrojów. Bakterje te w wodzie zjadają niejako, wchłaniają owe resztki, rozkładają je na cząstki, jednem słowem, oczyszczają wodę bieżącą ze zgnilizny, szkodliwej dla ludzi i zwierząt.

Widząc tedy wszędzie w przyrodzie działanie pożytecznych dla człowieka grzybków, podobnie jak w samym ustroju ludzkim, łatwo dojdziemy do przekonania, że potępienie w cambuł wszelkich drobnoustrojów, jako wrogów ludzkości, jest nieuzasadnione i wprost bezmyślne.

Od zaczepek szkodliwych ustrojowi naszemu drobnoustrojów, ochronić nas może życie naturalne, utrzymywanie równowagi w ciele naszem, rozsądne odżywianie się, jednem słowem, uchylenie owym zarodkom chorób gruntu podatnego do rozwoju w ciele naszem. I najszkodliwszy bakcyl obumierać musi, gdy nie znajdzie takiego gruntu. Wynika to, co szczególnie bojaźliwi spamiętać sobie winni, z uprzytomnienia sobie faktu, iż najdrobniejsze z owych grzybków, których 600 miljonów zmieści się na miejscu nie większem od główki szpilki, rozmnażają się tak niesłychanie szybko, że zajęłyby wkrótce obszar całego świata, gdyby . . . miały wszędzie grunt podatny do rozwoju.

Na korzystnym gruncie, z jednego w przeciągu pół godziny powstają 2, z tych po godzinie 4, z tych znowu w sześciu godzinach 4096, w ciągu doby 16 miljonów itd. itd. Ale przyroda przezorna, nie daje się rozpanoszyć jednemu gatunkowi istot bez względu na inne — dla tego nie potrzebujemy mieć obawy przed pochłonięciem nas przez owe drobnoustroje.

Wedle praw Wszechtwórcy, reguluje przyroda pola działalności i żywotności dla wszelkich stworzeń — a człowiek, wnikający w tajniki praw przyrody, najmniej ma powodu obawiać się wrogów wśród otoczenia przyrody. Sama ona bowiem przepisuje mu sposób życia odpowiedni, a dla powiększenia odporności jego zdrowia, daje mu sprzymierzeńców i tam nawet, gdzie ogół ich się nie spodziewa, gdzie zmysły nasze wprost dostrzegać ich nie mogą.

Przew. Zdrow.

Dom w krzewach.

„Domem w krzewach“ nazywa się pałac, w którym toczą się obrady konferencji pokoju. Otoczony wiekowymi dębami i bukami, spowity w zieleń, ów zaczarowany pałac „Huis ben bosch“, wznosi się poza stolicą, w pięknym lesie, w odległości dwudziestu minut jazdy od Hagi. Chyba tylko szmer liści i śpiew słowików mącą ciszę, panującą do koła i wtórują przemowieniom

orędowników pokoju. Ten idyliczny pałac powstał przed laty 250, za czasów jeszcze, gdy naród holenderski walczył o odzyskanie swego kraju. W dniu 20 lipca 1645 r. książe Fryderyk Henryk Orański, znajdując się razem z wojskiem swojem, pod Ceclao, w przeddzień bitwy, którą miał stoczyć z hiszpanami, sam własnoręcznie naszkicował plan tej ślicznej budowli — w dwa lata później, małżonka, a wreszcie wdowa po tym sławnym wodzu w wojnie trzydziestoletniej i w walkach przeciw hiszpanom, księżna Amalia, ku uczczeniu pamięci swego męża, zbudowała ten pałac z czerwonej cegły, uroczo odbijający na tle wiosennej zieleni.

„Dom w krzewach“ stoi na niewielkiem wzniesieniu i z przyległościami obejmuje przestrzeń dziewietnastu morgów. W r. 1748 książe Wilhelm IV. dobudował dwa skrzydła do pierwotnego pałacu dla swej rodzinny i świty. Za Napoleona I. służył za więzienie dla politycznych przestępów. Pierwszy król niderlandzki, Wilhelm I przywrócił mu jego pierwotne przeznaczenie letniej rezydencji.

Punkt środkowy pałacu stanowi słynna sala „Oranien“, gdzie odbywają się plenarne posiedzenia konferencji. Ozdobiona jest od góry do dołu malowidłami artystów ze szkoły Rubensa, których treść zaczarpnięto z życia i czasów ks. Fryderyka Henryka. Najwspanialszym obrazem, mierzącym 27 stóp wysokości i 24 szerokości, jest apoteoza księcia, pendzla sławnego Jordaensa. Wśród alegorycznych postaci na tym obrazie, znajduje się także grupa dzieci, trzymających na wstędze czytelny z daleka napis, który stosuje się wybornie do przedmiotu narad 26 państw: „Ultimus aute omnes de parta pace triumphus“, t. j. największem ze wszystkich innych tryumfem są narodziny pokoju. Na drzwiach, wiodących do sali, znajduje się inna kompozycja alegoryczna Corneliusa Brize'a, która przedstawia wejście bogini pokoju do świątyni Janusa, z pomocą Pallady i Herkulesa.

W sali tej przygotowano miejsca dla 109 delegatów, stół dla 12 sekretarzy, tłómaczy i urzędników, oraz estradę dla prezydjum. Wszystkie meble obite są zieloną materją, posadzkę zaś wysłano skromnym dywanem. Inne sale na parterze pałacu, przeznaczono dla poszczególnych sekcyj kongresu, do których niezawodnie się przeniesie punkt ciężkości jego obrad. Z pośród tych sal, ozdobionych mnóstwem pierwszorzędnej wartości obrazów, portretów i sztychów, na szczególną uwagę zasługują t. zw. salony: chiński i japoński, mieszczące w sobie wielką ilość najpiękniejszych bronzów, starej porcelany, wyrobów z laki i t. p. Na piętrze urządzono bufet dla delegatów, gdzie mogą pokrzepiać się, lub chłodzić po zbyt gorących i męczących rozprawach.

Jednem słowem, trudno było znaleźć odpowiedniedniejsze miejsce dla narad konferencji pokojowej, niż ten pałac królewski, tak blizko stolicy położony, a pomimo tego dający wszelkie warunki potrzebnej dla tego rodzaju kongresu ciszy i spokoju.

Ponieważ konferencja potrwać ma około trzech miesięcy, przeto pociągnie ona za sobą ogromne koszta. Rząd holederaki np. przeznaczył na jej cele 75.000 guldenow holenderskich.

Śledzie.

Te ryby dziś tak pospolite, niegdyś stanowiły potrawę niezmiernie rzadką i wykwitną. Jeden z największych panów angielskich XVIII wieku, hr. Northumberland, kazał sobie podawać codziennie na stół cztery śledzie świeże i siedem solonych, a fama o tym zbytku obiegała kraj, w końcu zaś zjednała mu rozgłos nawet na dworze Plantagenetów.

W sto lat później śledź solony przestał już być potrawą rzadką, mimo to był jeszcze rybą niezmiernie poszukiwaną. Rewolucja i tu zrobiła swoje. Ryba, tak ceniona za czasów Plantagenetów, stała się zwykłem pożywieniem najbiedniejszych mieszkańców Europy. Co rok miliardy śledzi ukazuje się na targach i ceny ich są coraz niższe.

Nadzwyczajne rozmnożenie się śledzi do tej pory nie zwróciło uwagi naturalistów, którzy nie badali tego zjawiska z uwagą, na jaką zasługuje. Dopiero w ostatnich czasach zagadka ta doczekała się rozwiązania.

Śledzie są to podróżni, kierujący się w podróży chwilowym kaprysem i natchnieniem. Raz pojawiają się w wielkiej liczbie przy brzegach, gdzie ich poprzednio nigdy nie widywano, to znów znikają z okolic, w których pojawiały się od czasów niepamiętnych stale, co roku o tej samej porze.

W XIII i XIV wieku śledzie założyły sobie kwaterę u brzegów wyspy Rugji, lecz już w roku 1425 zmieniają kierunek podróży i wyspa Helgoland staje się nagle centrum rybołostwa. Ale i to nie długo trwało. Sledzie postanowiły powrócić do dawnych dróg i znów obficie przybywają do brzegów Rugji.

Według opinji najbardziej rozpowszechnionej, ojczyzny śledzi należałoby szukać na wodach podbiegunowych. Udają się one stamtąd do brzegów Norwegji i zwiedziwszy fiordy, dzielą się na odziały. Niektóre pozostają na wodach morza Północnego, inne płyną do La Manche, lub na Bałtyk.

Według de Quatretagesa, śledź norwegski produkuje rocznie 68.000 ziarn ikry, zaś śledź z kanału La Manche nie więcej nad 30.000. Gatunkowi, mnożącemu się z taką szybkością, nie grozi zagłada, pomimo iż ludzie pochłaniają rocznie 10 miliardów sztuk. — Z tej liczby zabiera dziesiątą część Anglja.

Wiosna a zdrowie.

Przyroda obudziła się wreszcie ze snu zimowego promieniami słońca — oto doczekaliśmy się wiosny, tej najmilszej nam pory roku. Wiosnę witamy z radością, ponieważ wszystko w przyrodzie odżyło nowem życiem; każdy dzień staje się dłuższym, tak, iż podziwiać możemy przebudzanie się i kiełkowanie przyrody — z każdym dniem objawia się coraz to więcej życia, a nawet w umyśle osoby ciężko schorzałej budzą się nadzieje wyzdrowienia.

Ale właśnie pierwsze ciepłe dni i tygodnie wiosenne łączą z sobą zwykle cały szereg chorób. Jako główne wyliczyć szczególnie wypada: zapalenie gardła i płuc, nieżyty (katary), influenca, dyfterja, szkarlatyna, biegunka. Prawdą jest także i udowodnionem to zostało, że podczas przejścia z zimy do wiosny, o wiele więcej ludzi umiera, niż zimą — a częste pojawianie się niedomagań spowodowało ludzi do twierdzenia, że z wiosną przychodzi wiele chorób. Ale czy przyczyna tego objawu polega jedynie tylko na porze roku, to zapewnie byłoby trudno dowieść. Atoli po większej części można udowodnić, iż przyczynę stwarza człowiek sam, albo raczej nieodpowiedni jego sposób życia, jego nieostrożność i niewiadomość. Człowiek, przyzwyczajony dotąd tylko do powietrza pokojowego, do sypialni o szczelnie zamkniętych oknach, a zawsze »porządnie« ogrzanej, przywykły do futer i wełnianych koszul — jednem słowem: człowiek zimą rozpieszczony myśli, że może teraz bez miary używać „cudnego“ powietrza wiosennego; przytem, hołdując modzie, ubiera się wedle sezonu i zupełnie naturalnie — zaziębia się. Wtenczas spycha winę zwykle na zmienne dni marcowe i kwietniowe, na „dzdżysty“ maj. Otóż, gdyby się nie był w zimie tak bardzo przed świeżem powietrzem „ochraniał“, zapewnieby znieść mógł zmieniającą się często ciepłotę powietrza; gdyby ciała swego w zimie nie za bardzo rozpieścił zbytniem ubraniem, zapewnieby mu powietrze wiosenne tak prędko nie zaszkodziło.

A zatem, kto chce pozostać wolnym od t. zw. zaziębień i wyżej wymienionych chorób, ten powinien, przynajmniej jeszcze teraz na wiosnę, rozumnie i starannie ciało swe hartować, aby było wytrzymałe na zmianę zimowego i wiosennego powietrza. Kto się już zimą należycie zahartował, nie będzie miał wiele na wiosnę do czynienia; ten może też sobie pozwolić nawet na lekkie „sezonowe“ ubranie, gdyż zaziębienia wogóle nigdy się nie obawia. Kto zaś przez zimę ciało swe doglądał, jakoby kwiatka w cieplarni, ten powinien bardzo się mieć na baczności, aby lada mroźny wietrzyk nie zwarzył go, nie zatruł jego soków i nie zabił go. Jedynie tylko należytem stopniowem hartowaniem jeszcze ustrzedz się można przed niebezpieczeństwem. Ale na czem polega zahartowanie na wiosnę? Na to pytanie daje X. Kneip następującą odpowiedź: Zmywaj mniej więcej 2, lub 3 razy tygodniowo ciało, rano, lub na wieczór, bierz raz, lub dwa razy tygodniowo półkąpiele przez 2—3 sekund, a zahartujesz się z pewnością. Jeśliś chodził zimą boso, przynajmniej w pokoju, lub kilka razy w ogrodzie po świeżo spadłym śniegu, uczyń toż samo i w czasie wiosny, a wtedy dosyć uczynisz. Ptakom zimowe pióra, a zwierzętom zimowa sierć, nie od razu wypada; to też i ty czytelniku musisz przejść powoli z zimowych do wiosennych sukien, a jeśliś przytem dosyć ostrożny, nie cierpisz wskutek tego. Zmianę tę wytrzymują przecież zwierzęta stworzone przez Boga. Wiosenne powietrze i ciepło, jako też zmiana zimy na wiosnę, powoduje ptaki do śpiewu; człowiek zaś powinien na wiosnę rozpocząć nowe życie.

Cz.

Wytwarzanie wosku przez pszczoły.

Pszczoły nie znajdują wosku gotowym w przyrodzie, nie znajdują go takim, jakim jest, ale same wyrabiają go w swem ciele z miodu i pyłku. Miód jest przytem materjałem głównym, bo zawiera wiele cukru, który w ciele pszczoły przechodzi w tłuszcz; tłuszczu zaś tego nie osadza pszczoła wewnątrz ciała, na podobieństwo dobrze karmionych zwierząt domowych, ale wydziela na zewnątrz, w postaci małych, białych łusek. Jestto właśnie wosk. Te łuski wosku występują zpod odwłoka, to jest tylnej części ciała pszczolego. Tu właśnie od strony brzusznej, znajduje się u pszczół robotnic część płaskich półpierścieni, zachodzących jeden za drugi. Cztery środkowe są większe i tak urządzone, że przednia ich część jest miękka, błonkowata, rogowemi brzegami ujęta i środkiem listewką rogową przedzielona na dwie równe połowy boczne. One właśnie są warsztatami, gdzie wosk się wydziela i zwią się też „woskówkami“.

Tylna część półpierścieni brzusznych jest twarda, rogowata i licznymi włoskami porosła.

Pszczoły, gdy wosk wypacać mają, przyjmują pokarmu więcej, niż go potrzebują dla siebie i na wychów czerwiu, jednocześnie podnoszą ciepło w ulu do 20, a nawet 25 stopni Reamiura. I przy tych właśnie warunkach z nadmiaru materjału odżywczego (miodu i pyłku) powstają u nich łuskiewki woskowe.

Dla zbudowania jednego funta woszczyny, pszczoły mają zużywać co najmniej 8 do 10 funtów miodu; wyliczenia te jednak nie są jeszcze stanowczo pewnemi.

Tu nadmieniamy, że tylko pszczoły robotnice mogą wosk wypacać — matka i trutnie nie posiadają do tego odpowiednich przyrządów — więc go nie wytwarzają.

Mózg polaków i rosjan.

O różnicy ciężaru mózgu u różnych narodowości, donosi organ centralny dla antropologji, referując o odbytem posiedzeniu towarzystwa antropologicznego w Petersburgu.

Mierzono ogółem 336 mózgow ludzkich i to u żołnierzy w wieku 21—25 lat. Uchodzi bowiem za pewnik, że po 25-tym roku życia się nie rozwija, przynajmniej nie do tyla, by to na uwagę zasługiwało. Przytoczone liczby przyjąć przeto można jako przeciętne wartości.

Badania u rosjan, t. zw. wielkorusów, wykazały w przecięciu ciężar mózgu 1399 gramów.

Żołnierze polacy, jeden w drugiego mieli cięższe mózgi od wielkorusów, bo przeciętnie ciężar mózgu 1420 gramów. Różnica ta jest w istocie daleko większa,

jeżeli się uwzględni, że polacy, na których pomiarów dokonano, mniejszy mieli ciężar ciała od wielkorusów i byli nizkiego wzrostu.

Przyczyny tej znacznej różnicy mózgow, petersburscy antropolodzy na razie nie mogą się ani domyślać nawet.

Ale jeszcze korzystniej przedstawiają się wyniki pomiarów mózgu u białorusinów, zamieszkałych we wschodniej części Litwy, połączonej przez wieki z Polską. Mózgi białorusinów wskazują przeciętny ciężar 1429 gramów.

U 44 badanych małorusinów, czyli ukraińców, albo krótko rusinów, dostrzeżono mniejszy ciężar mózgu, niż u polaków i białorusów, a większy, niż u wielkorusów, bo przeciętnie 1414 gramów.

Największy jednakże ciężar mózgu spotkano u litwinów, żmudzinów i łotyszów. Badano 17 żołnierzy tychże trzech szczepów; wykazało się, że w przecięciu mózgi ich ważą po 1455.35. Rosyjskim antropologom tak bardzo ta ogromna różnica nie podobała się, że uznali za stosowne nie ogłosić ostatecznego w tej mierze zdania, wychodząc z założenia, że liczba badanych litwinów, żmudzinów i łotyszów nie jest dostateczną, aby uzasadnić regułę przeciętniej wagi mózgu u tych narodowości.

O wyższości duchowej polaków, białorusów i litwinów nad właściwymi rosjanami, czyli wielkorusami od wieków nikt u nas nie wątpił. A również o przewadze umysłowej Białorusi i Litwy dobre mieliśmy wyobrażenie, bo największych ludzi, którym Polska się szczyci, tj. Kościuszkę i Mickiewicza, zawdzięczamy Białorusi i Litwie.

Dziś nauka nam miarą i wagą uzasadniła to, co dotychczas intuicją i sercem odgadywaliśmy.

Ciekawe rzeczy.

Wojny. Podług jednego z dzienników angielskich, w bieżącem stuleciu najwięcej wojen prowadziła Turcja; na 97 lat upłynionych, przebyła na stopie pokoju lat 59, na stopie wojennej 38. Drugie miejsce w tym rzędzie zajmuje Hiszpanja, która w bieżącem stuleciu prowadziła 33 wojen. Trzecie miejsce zajmuje Francja, która prowadziłe wojen 27, Rosja 24, Włochy 18, Anglja 21, Niemcy 14, Szwecja 10, Danja 9 wojen.

W Charlottenburgu pod Berlinem, wiedeński profesor Kittel wykonywał próby z gaszeniem ognia za pomocą płynu, który nazwał pyrosbestem. Płyn ten składa się z rozczynu pięciu rodzai soli i wlewany bywa do sikawki. Tak stanowczo tłumi płomienie, że dalsze szerzenie się ognia staje się niemożliwem. Rękami w płynie tym umaczanemi, można gasić płomienie bez bólu. Stos drzewa, oblany smołą i petrolejem, w jednej chwili na owej próbie ugaszono.

Długi cesarstwa niemeckiego, w ciągu niespełna dziewięcioletnich rządów cesarza Wilhelma II, wzrosły o 1,799,000.000 marek. Przy wstąpieniu na tron, długi cesarstwa wynosiły 721 milionów. W ciągu więc tak krótkiego czasu, wzrosły w trójnasób.

Ciekawą statystykę zamieszcza »Pall Mall Gazett«. Podaje ona roczną konsumcję chleba i tytoniu w Wielkiej Brytanji, gdzie w roku ubiegłym zużyto chleba za 825 milionów franków i tytoniu za 814 milionów fran. Zatem Anglia wydaje na chleb, ów najważniejszy środek pożywienia, tylko o 11 milionów więcej, niż na przyjemność — tytoń; czyli, że każdy przeciętny mieszkaniec Wielkiej Brytanji wydaje na tytoń w ciągu roku tylko o 35 ct. mniej, aniżeli na chleb.

Fizyk amerykański, profesor p. Tripler, wystąpił publicznie z nowym sposobem konserwowania ciał zmarłych. W umyślnie na ten cel skonstruowanym przyrządzie do zamrożenia, zamienił ciało zmarłego dziecka — wystawione na ustawiczną temperaturę 250 stopni niżej zera, na twardą jak kamień bryłę lodu i ciało tak wygląda, jakby życie niedawno było z niego uszło. Żeby pokazać, jak twardem jest ciało, ukruszył młotkiem mały palec u nogi i utłukł go na proch w moździerzu.

Światło z cukru. Coraz to nowe źródła światła odkrywają uczeni; teraz robiono nawet już w tym względzie ciekawe doświadczenia z.. cukrem. Na posiedzeniu jednego z angielskich uczonych Towarzystw, zwrócono uwagę na ciekawe zjawisko: krążki cukru, osadzone na toczydle, szybko puszczone w ruch i uderzane lekko młotem, wydawały nieustające promienie światła. Przypisują to zmianie, zachodzącej w kryształach cukru podczas obrotu. Jakie skutki praktyczne nauka potrafi wyciągnąć z tego odkrycia, jeszcze niewiadomo.

Wzrost różnych ludów. Niektórzy twierdzą, że i polacy należą do ludów, będących na drodze do wyrodzenia się, czyli powolnego zaniku. Jest to atoli twierdzenie mylne i różne zestawienia statystyczne dają odpowiedź stanowczo przeczącą temu. A. Zakrzewski, uczony warszawski, ogłosił rezultat swych badań, co do wzrostu poszczególnych ludów i polakom w tabeli swej wyznaczył siódme miejsce. Według tabeli tej, miejsce pierwsze zajmują szkoci, dalej idą anglicy, łotysze i litwini, szwedzi, irlandczycy, potem polacy, a za nimi belgowie, duńczycy, niemcy badeńscy, niemcy północni, czesi; szesnaste miejsce z rzędu zajmują rusini, francuzi, rosjanie, słowacy, hiszpanie, włosi, węgrzy; 30-te miejsce żydzi, a 37-me i ostatnie lapończycy.

Inni autorowie wykazują jeszcze korzystniejsze dla żywiołu polskiego cyfry.

Największy kwiat. Na wyspie Mindano, w archipelagu Filipińskim, rośnie kwiat, nazwany przez krajowców Bolo. Korona jego składa się z pięciu płatków, z których kazdy ma 14 stóp obwodu. Najmniejszy pączek jest jak głowa dziecka. Łodyga kwiatu jest 2, lub 3 cale gruba. Bolo rośnie tylko na wierzchołkach najwyższych gór, mianowicie zaś na górze Apo. Każdy kwiat jego tworzy olbrzymi bukiet, pokrywający około 140 stóp kwadratowych powierzchni, waży zaś niekiedy 20 funtów Jest to największy ze znanych dotychczas kwiatów, a należy do gatunku olbrzymiego Rafflesia, rosnącego na Sumatrze.

Największy śpichrz zbożowy na kuli ziemskiej zaczęto budować w Superior, w stanie Wisconsin w Północnej Ameryce. Będzie on mieścił w sobie 6400000 buszli zboża. (Jeden buszel wynosi około 35 litrów). Dotychczasowy największy śpichrz w Ameryce mieści w sobie 4 mil. buszli zboża.

Dobroczynność w Paryżu. Według obliczeń »Figara«, na każdego mieszkańca Paryża przypada przeszło 13 franków, płaconych zarządowi dobroczynności publicznej. Oprócz tego, jeszcze ofiarność publiczna składa się na 500.000 franków zapomogi dla żłobków, 600.000 franków dla biednych matek, 1,000.000 fr. dla ubogich dzieci, 1,000.000 fr. dla Towarzystw pomocy, 600,000 fr. dla tanich kuchen, 600.000 fr. dla dzieci suchotniczych, 300.000 fr. dla przytułków noclegowych, 1 200.000 fr. dla Towarzystwa pomocy żołnierzom i marynarzom. Ogółem istnieje w Paryżu 3.000 rozmaitego rodzaju zakładów dobroczynnych i wszystkim ofiarność publiczna przychodzi z pomocą. A ileż to zapomóg i pomocy, świadczonych w cichości, nie dochodzi do wiadomości szerszego ogółu? Zaiste, taką dobroczynnością Paryż słusznie szczycić się może wobec świata.

Teatr — koncerta — literatura — widowiska.

Występy gościnne p. Kamińskiego, artysty z Krakowa zainteresowały tak dalece lwowską publiczność, że mimo rywalizacji cyrku, zgromadzały do teatru liczną publiczność.

Pan Kamiński oprócz dwóch, występował w sztukach, w których już grał we Lwowie w roku zeszłym i za przeszłym. Z lat tych zapisał się dobrze w pamięci Lwowa i pozyskał uznanie dla swojego dużego talentu odznaczającego się przedewszystkiem przenikliwą intencją artystyczną i bystrą inteligencją. Specjalnością krakowskiego artysty są role charakterystyczne o rysunku silnym, jaskrawym, grubo nakładanym farbami, którym intrepretacja aktorska nadaje pewną subtelność w szczegółach i szególikach, a te są mocną stroną indywidualności artystycznej p. Kamińskiego. Takim się okazał p. Kamiński w znanych sztukach: Ostrowskiego: *Łapownicy*, Maskoffa: *Tamten*, francuskich *Flipota* i *Pan dyrektor* i Sudermana: *Walka motyli*. Co do Gogola: *Rewizor*, w której to do zbytku przestarzałej komedji gość krakowski grał Chlestiakowa, przedewszystkiem postać taka nie leży w talencie p. Kamińskiego aczkolwiek szczegóły, mianowicie sytuacyjne, są obmyślane misternie i z drobiazgowością — całość jednak postaci w grze p. Kamińskiego nie posiada tej prawdy życiowego typu, którą się Chlestiaków w pomyśle autora odznacza. Chlestiaków p. Kamińskiego, jest raczej jakimś fryzjerczykiem, aniżeli rosyjskim awanturnikiem o szerokiej naturze opartej na wąskich i niskich instynktach. Za dużo było w grze p. Kamińskiego wymuskania, za mało prawdziwego kolorytu pijaka i karciarza, który swoją drogą, okazuje te same instynkta do łapownictwa, co wszyscy czynownicy moskiewscy. W tem też spoczywa głębsza satyra, którą autor w postaci Chlestiakowa, uwypuklił.

Pan Kamiński rozporządzając takim niezwykłym talentem do ról silnie charakterystycznych, nie dosięga artystycznego sukcesu w postaciach młodych ludzi, choćby nawet o pewnej barwie charakterystycznej, głos, bowiem, artysty, nie posiadający odpowiedniego dźwięku, stanowi naturalną przeszkodę do wydobycia tego, co powinno tryskać z takiej postaci. Pan Kamiński, jako artysta charakterystyczny w szerokim stylu, jest siłą pierwszorzędną, a pomysłowością swoją, subtelnością, opanowaniem najdrobniejszych szczegółów roli, nadaje kreacjom zupełną skończoność, choć można się niegodzić na pojęcie roli, jak n. p. Chlestiakowa w *Rewizorze*. Ale artyści mają słabostki i trawi ich żądza wzbogacania swego repertuaru nie zawsze we właściwym dla ich talentu kierunku.

Nie potrzebnie też pewni recenzenci z powodu gościnnych występów tępią sobie pióra na miejscowych artystach i zdradzają skłonność do ... gorzenia od miesiąca... Bardzo często teraz więcej można się uśmiać z recenzyj po gazetach, aniżeli z fars przedstawianych na scenie... Zabawne są te fidrygały estetyczne!...

Na ostatniem przedstawieniu zgotowano artyście serdeczną owację pożegnalną. Były wieńce i upominki.

Przepadł — o tej 3. aktowej farsie autora „Kontrolera wagonów“ — można, powiedzieć, że w istocie *przepadła* na lwowskiej scenie. Nie mogły je uratować, ani dobra gra naszych artystów, ani wymyślone przez autora zabawne sytuacje ze strachami i ukazywaniem się nieboszczyka z kufra. Farsa w pomyśle nie posiada, zresztą, żadnej oryginalności, a konceptów w niej pełno już spowszedniałych. Grano ją, właśnie dlatego z werwą i aplombem. Pp. Feldman i Wostrowski są na pierwszym planie; po nich z wynikiem służenia upadłej sprawie idą: pp. Walewski, Antoniewski, Kliszewski, Kwiatkiewicz, Nowacki, Rożański, Ogińska, Nałęczówna i Modzelewska.

Występy p. Ładnowskiego przypominają świetne czasy lwowskiej sceny. Pan Ładnowski jest, właściwie, wychowańcem krakowskiego teatru, ale zanim się przeniósł do Warszawy, dłuższy czas pracował we Lwowie.

Dziś jest w jesieni swojej artystycznej karjery. Pogodna jesień, ale zawsze to nie lato. Repertuar gościnny p. Ładnowskiego nie uległ żadnej zmianie. Nic prawie do niego nie przybyło i nic z niego nie ubyło. Nowe sztuki, w których p. Ładnowski od dłuższego szeregu lat grywa w Warszawie, widocznie nie nadają się do popisu. W ogóle, ten bieżący repertuar teatrów warszawskich, jest pod względem nowości dziwnie marny, a w innym kierunku zaśniedziały.

A więc tak, jak przed laty p. Ładnowski gra wiadome role w *Otellu*, *Hamlecie*, *Przedślubem*, *Madame sans gêne* (???... *Romeo i Julja*, *Ostrożnie z ogniem* (Musset'a.) — *Właściciel Kuźnic*, no i oczywiście w *Zbójcach* — jakżeby się bez nich odbyło? A na przekąskę, naturalnie, musi być: *Rewizor z Petersburga*...

Talent warszawskiego artysty — to pogodna jesień. Żółtych liści jeszcze nie widać — ale słońce nie tak grzeje, jak wtedy, gdy było lato we Lwowie. Inne uwagi nie nastręczają się...

Publiczność lwowska sympatycznie przyjmuje dawnego swego ulubieńca. Będą wieńce i kwiaty, ale później — na pożegnanie...

Artyści nasi w sztukach dawno nie granych, w których p. Ładnowski występuje — dzielną grą w znacznej części przyczyniają się do sukcesów gościa, a dowodzą w kazdej scenie, że Lwów wcale, ani przed Warszawą, ani przed Krakowem ustępować nie potrzebuje,

a podwieloma względami przewyższa i pierwszą i drugi. Reżyserja też sztuk, mimo pośpiechu i rozgardjaszu przy gościnnych występach — jest niezmiernie staranna i umiejętna.

Personal dramatyczny lwowskiego teatru w początkawych dniach lipca wyjeżdża do Krynicy, gdzie będzie dawał przedstawienia do 25. sierpnia.

Repertuar na ten kąpielowy sezon odpowiednio został przygotowany. Publiczność w Krynicy, ze wszystkich stron Polski, będzie więc miała sposobność poznania sztuk w wybornej grze lwowskich artystów — sztuk, których pod zaborem rosyjskim widzieć nie może.

Pożyteczne i praktyczne wiadomości.

Wyborny środek na muchy Dobrym i bardzo tanim środkiem na muchy, są trociny z drzewa kwasji. Na talerz położyć kawałek wsiączki (bibuły), zmoczyć go i na tem rozsypać trocin kwasji. Muchy pijące z tej wsiączki prędko się trują. Dla ludzi zaś kwasja nie jest żadną trucizną ostrą.

Ryby tak świeże, jak wędzono, zbyt rychło ulegają zepsuciu w czasie upałów. Należy je spożywać z wielką ostrożnoscią, albowiem niejeden już poniósł śmierć od trucizny, wywiązującej się w psujących się rybach.

Kto owocu nie obiera z łupiny, niechaj go przynajmniej obmyje, zanim go spożyje. Na owocu, jak zbadano, znajdują się gołem okiem niedostrzegalne bakcyle, często pochodzące z brudnych rąk tych ludzi, którzy owoc rwą z drzewa, a niejeden zachoruje potem, sam nie wiedząc z jakiej przyczyny.

Hodowla kaczek. Hodowla kaczek może w małem gospodarstwie wysokie dawać dochody. W kraju, w którym cena zboża jest bardzo nizką, należy starać się sprzedać je w stanie surowym jak najmniej, a wszelkie tańsze gatunki ziarna zużyć na paszę zwierząt, lub ptaków, które w miejscu znajdują naturalne warunki odpowiednie, a które jako towar są poszukiwane. W miejscowościach, obfitujących w stojącą, lub bieżącą wodę, lub mających w pobliżu bodaj małą sadzawkę, lub choćby dołek przy studni, kaczki są tym gatunkiem ptactwa, który pracą około ich pielęgnowania łożoną i skarmioną niemi paszę sowicie zapłacą

Do chowu dobrać należy kaczki wielki z poprawnych ras francuskich, lub pekińskich. Jeżeli w pobliżu dobrego gatunku nabyć nie można, należy sprowadzać jaja kacze ze znanej hodowli tych ptaków, podsadzić je pod swoją kaczkę, lub pod kurę i tym łatwym sposobem dochować się stada wedle potrzeby.

Sprowadzając nowy, większy gatunek, wymówić sobie należy, aby jaja pochodziły od kaczek białych. Białe pierze bowiem łatwiej sprzedać, gdy ich zbywa od potrzeb rodziny i takie białe kaczki na targu chętniej kupują, bo każda gospodyni, chociaż miejska, gdy nabywa kaczke na targu, chce z niej mieć piękne białe pióra, do dosypania pościeli.

Z wylęgnięciem kaczych jaj, mały mamy kłopot, jak to każdej gospodyni wiadomo. Kaczce, siedzącej na jajach, potrzeba jedzenie dawać miarą, aby się nie zapasła. Wysiadywanie trwa zwykle 28 do 32 dni. Wykłute z jaja pisklęta pozostawia się parę dni w gnieździe, gdyż teraz potrzebują ciepła; gdy się cokolwiek wzmocnią, daje się im drobno usiekane jajka z chlebem rozmoczonym, zalanym mlekiem; dodatek nie słonego twarogu, nic im nie szkodzi. Piątego dnia już im można dać mąki jęczmiennej i puścić na wodę, jeżeli jest pogoda i ciepło. Jeśli woda zimna — lepiej trzymać je dłużej w suchym chlewie, gdzie im można ustawić wodę w korytku do kąpieli.

Kaczęta w chowują się bardzo łatwo, mało chorują, a najczęściej z przeziębienia, ale apetyt mają zawsze wyborny; gdy na wodzie nie znajdują pokarmu — śpieszą rzędem na podwórko i wołają pożywienia. Dobra gospodyni nie czeka, aby były głodne, ale im często pokarmu poddaje. Wybredne nie są: jedzą odpadki z kuchni, nawet mięso, więc nie trudno je żywić tak, aby prędko rosły. Dając gotowane kartofie, należy je obsypać mąką grochową i oblać zbieranem, lub kwaśnem mlekiem. Tak żywione kaczki, od pierwszej młodości do piątego miesiąca wyrosną tak, że je można tuczyć na sprzedaż. Chcąc prędko i dobrze kaczki wytuczyć, nie należy ich zamykać w chlewie, lecz pozwolić im chodzic na wodę. Przyzwyczajone chodzić do paszy, gdy głodne, przychodzą często, a jeśli dostaną tyle owsa, ile za każdym razem zjedzą, to się prędko utuczą.

W tydzień, lub dziesięć dni pilnego karmienia ich utuczą się dostatecznie. Tłuste, wielkie kaczki można w miastach łatwo sprzedać. W okolicach, gdzie ten towar się pojawia, zjeżdżają przekupnie i płacą na miejscu wysokie ceny.

Chcąc chować większe ilości kaczek, co się przy dobrej wodzie opłaci, należy im przygotować chlew suchy i jasny, gnój codziennie uprzątać i mieć zawsze dostatek paszy w zapasie.

Gdy jaja drogie, można jaja kacze sprzedawać, gdyż kaczka znosi do 100 jaj w ciągu lata. Żeby jaj nie gubiły — pilnować je należy, a wieczorem porachować kaczki codziennie, aby nie niosły jaj w ukryciu. Na 10 kaczek wystarcza jeden kaczor; kaczki można o wiele dłużej utrzymywać, niż inne ptaki, gdyż do dziesiątego roku płodność ich się nie zmniejsza. Lepiej jednak pozbywać się czteroletnich kaczek, a młode przeznaczać do lęgu, gdyż zbyt stare kaczki dają twarde mięso.

Kaczki rzadko chorują; jeżeli chlew bywa zawsze czysto utrzymanym, to i zaraza na nie pojawia się rzadko.

Że kaczki można żywić wszelkimi odpadkami z kuchni, śpichlerza, stodoły i ogrodu, więc utrzymanie ich zaleca się przy nizkich cenach zboża w każdem gospodarstwie, gdzie jest pilna gospodyni i gdzie się woda w pobliżu znajduje.

Nasz ruch handlowy i przemysłowy.

Galicyjski Bank kredytowy. Pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy, odbyło się d. 10. czerwca b. r. ostatnie walne zgromadzenie akcjonarjuszy tego Banku, który istniał lat 26, a obecnie likwiduje się.

Sprawozdanie z czynności Banku w roku ubiegłym przedłożył p. Adolf Schütz. Podniósł on w niem, że w pierwszem półroczu 1898 Bank kredytowy operował pomyślnie i zdawało się, że otwiera się przed nim piękna przyszłość. Skonsolidowały się bowiem te dwa przedsiębiorstwa przemysłowe, w których nadmiernie zaangażowany był Bank, tj. kopalnie borysławskie i lwowskie akcyjne Towarzystwo browarów. Wobec korzystnych wyników z pierwszego półrocza 1888, uchwaliła rada zawiadowcza na wniosek śp. dra Krzyżanowskiego wypłacić akcjonarjuszom w d. 1-go stycznia 1899 zaliczkę na dywidendę, po 10 zł. od akcji.

Skutkiem wstrząśnienia galic Kasy oszczędności, znalazł się Bank w przykrej pozycji, gdyż musiał w krótkim czasie uiścić znaczny dług zaciągnięty w tej Kasie. Podołał jednak temu Bank i uskuteczniał regularnie wypłaty. W ciągu kilku tygodni wynosiły one przeszło $2\frac{1}{2}$ mil. zł. I byłyby Bank przetrwał całą tę burzę, gdyby nie samobójstwo śp. dr. Krzyżanowskiego, które wywołało popłoch ogólny i zachwiało zaufanie. Starał się Bank i temu podołać i uruchomił znaczne kapitały, ale niestety, nie udało się przywrócić zaufania i normalnych stosunków.

Wobec niemożliwości rychłego spieniężenia aktywów Banku, trzeba było myśleć o likwidacji. Rada zawiadowcza postanowiła wejść w kontakt z Bankiem dla handlu i przemysłu w Krakowie i układ przyszedł ostatecznie do skutku, dzięki temu, że znalazło się kilka osób, które dały Bankowi krakowskiemu daleko sięgające gwarancje.

Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości i zatwierdziło uskutecznioną w dniu 1 stycznia 1899 wypłatę po 10 zł. od akcji.

Zatwierdzono też zamknięcie rachunkowe za rok 1898, wykazujące stan czynny 13,808.966 zł., równoważący się ze stanem biernym tej samej wysokości.

Przyjęto także do wiadomości sprawozdanie komisji rewizyjnej.

Przyjęto nadto bilans bankowy zestawiony z dniem 1 maja 1899, a wykazujący w stanie czynnym i biernym 10,240.000 złr.

Po załatwieniu tych spraw, uchwalono rozwiązanie i likwidację galic. Banku kredytowego. Do przeprowadzenia tej likwidacji wybrano pięciu likwidatorów, a mianowicie pp. Bolesława Antoniewicza, dra Wilhelma Bindera, Edwarda Marynowskiego, Juliana Tołłoczkę, i Leszka Wiśniewskiego. Ci likwidatorowie, większością głosów uchwalą regulamin dla całej akcji likwidacyjnej. Zarządem i ewentualną sprzedażą kopalń i zapasów wosku ziemnego w Borysławiu zajmować się będą specjalnie pp. Tołłoczko i Wiśniewski.

Zatwierdzono w końcu cały układ, zawarty między Radą zawiadowczą Banku kredytowego, a krakowskiego Banku dla handlu i przemysłu i na tem wyczerpano porządek dzienny.

Głosy publiczne.

Cicha praca, oparta na prawdziwem miłosierdziu, jest najpiękniejszym rysem charakteru każdego człowieka. Do takich ludzi w mieście naszem należy Dr. Wilhelm Holzer, znany filantrop, choć o ten rozgłos nigdy się nie stara, przeciwnie, ze swoimi czynami ukrywa się skwapliwie i tylko owoce tych czynów, wychodząc na jaw, same mówią o dobroczynnym inicjatorze. Jeżeli ludzie bogaci, rozporządzający dużymi środkami materjalnymi, czynią dobrze, naturalnie zasługują na uznanie, ale o ile wyżej stoją czyny człowieka, który nie posiada osobistego majątku, lecz owoce swojej ciężkiej i uczciwej pracy, poświęca całkowicie na ulżenie nędzy nieszczęśliwym i dotkniętym srogo losami życia. Właśnie Dr. Holzer, prowadząc kancelarję adwokacką i ze względu na swój prawy charakter i zdolności, posiadający obszerną klientelę, mogąc żyć wystawnie, wszystkie dochody obraca na cele dobroczynne. Formalnie wynajduje sposoby i odszukuje drogi, któremi przychodzi ludziom z pomocą. Opiekuje się dziećmi, znajdującemi się w gminie lwowskiej, a porzuconemi, lub osieroconemi przez rodziców, objeżdża swoim kosztem i kontroluje opiekę tych dzieci, dokładając na ich utrzymanie, lub wygody. W zimie, inna biedna dziatwa otrzymuje posiłki jego sumptem, a dla skrzepienia sił i utrzymowania czystości opłaca dla biednych kąpiele i łaźnie. A ileż to najrozmaitszego rodzaju biednych, zasila Dr. Holzer gotówką i w najrozmaitszy sposób — tu by doprawdy trudna była dokładna statystyka, bo Dr. Holzer sam stracił rachunek i nie zastanawia się nawet nad tem, ile świadczy dobrego. W dzisiejszych czasach panowania materjalizmu i zepsucia w różnych kierunkach, stawianie czynów podobnego człowieka na widok publiczny, już dla samego przykładu należy do obowiązków dziennikarskich i dla tego nadesłaną nam powyższą notatkę zamieszczamy w piśmie waszem. *Jeden za wielu.*

Odpowiedzi od Redakcyi i Administracyi.

Żu. Nie podobna..

Pan Bryl. w C. Prosimy przysłać.

Z. J. K. w Krakowie. Ta sprawa będzie rozstrzygnięta przy końcu grudnia b. r.

Laluś. Wierszyk wydrukujemy.

Pan Prenumerator w Chicago. Kratter nie jest polakiem.

Ziomek w Konstantynopolu. W tamtejszej czytelni.

Autorom wierszy: „Fala“, „Kumoszki“, „Cudze nie grzeje“ i „Wojno-pokój“ — utwory panów nie będą drukowane.

Nadesłane.

Hotel-Pensjonatu „Klemensówka" w Zakopanem. W tym roku z dniem, 1maja otwartym został Hotel-Pensjonat w Zakopanem, na sposób zagraniczny i podług wszelkich wymagań europejskich. Na ten cel wynajęto na dłuższe lata, najpiękniej położony w całem Zakopanem, Zakład wodoleczniczy „Klemensówka" od doktora Piaseckiego. Zakład zawiera 50 pokoi dużych, słonecznych, z cudownym widokiem, urządzonych z wszelkiemi wygodami. W Zakładzie znajdują się także łazienki hyropatyczne, urządzone z całym komfortem i wszelkimi aparatami, znanymi w leczeniu hydropotycznem. Zakład otoczony jest parkiem 3 morgi obszaru; jest także urządzony ogród kwiatowy, wodotrysk, wielkie werandy, wychodzące na park i od frontu domu. Osoby, chcące korzystać z leczenia, znajdą w Hotelu-Pensjonacie opiekę lekarską, wygodne mieszkanie, zdrową i wykwitną kuchnią i wzorową obsługę. W celu uprzejemnienia gościom pobytu w Hotelu-Pensjonacie, odbywają się zabawy tańcujące, gry towarzyskie i wspólne wycieczki. Obok sali jadalnej znajduje się druga sala dla zabaw, czytelnia i fortepian. Hotel-Pensjonat ma swoją własną muzykę przez sezon letni, jak również wygodny ekwipaż dla swoich gości. Kierunek lekarski i dozór nad kuchnią objął w Hotelu-Pensjonacie Dr. Wincenty Tyszkiewicz; ordynuje od godziny $7^1/_2$ do $9^1/_2$ rano i od 4-tej do 5-tej popołudniu w Hotelu-Pensjonacie, gdzie jest urządzony pokój ordynacyjny i poczekalnia. (7424-3-1).

Fabryka mydła, mydełek toaletowych i świec **Stanisława Rożnowskiego, przy ul. Pędzichów w Krakowie**, założona w r. 1874, wyrabia znakomite pod każdym względem produkta, nie ustępujące najgłośniejszym fabrykatom zagranicznym, ani co do jakości, ani co do rodzaju, ani co do zalet toaletowych, hygienicznych i odnoszących się do gospodarstwa domowego. Na wyroby tej fabrybi zwraca się uwagę Szanownej Publiczności, która jak raz zapozna się z jej fabrykatami, z pewnością innych używać nie będzie. (7434-4-1)

Zawczasu wiedzieć nie zawadzi, że choćby najlepszy klimat i największa wygoda w uzdrowiskach, to przy licho prowadzonej restauracji o uzyskaniu zdrowia, ani marzyć można. Więc, aby istotnie pod tym względem trafić do celu, zaleca się między innemi, klimatyczna miejscowość *Jaszczurówka* w Zakopanem, w której wcale nie droga, ale znakomicie jest prowadzona restauracja z urozmaiconą kuchnią. Osoby szukające prawdziwego pożywienia ciała i dla duszy po całorocznej pracy — w Jaszszurówce znajdą wszystwo. (7376-3-2)

P. Józef Fitz, inżynier, nabył c. k. uprz. fabrykę maszyn, odlewarnię żelaza i biuro techniczne pod firmą J. Wychera we Lwowie, P. inżynier Fitz, znany jako technik, który długi czas pracował jako kierownik techniczny w fabryce narzędzi wiertniczych, w fabryce swej zatrudnia wyłącznie naszych robotników. Spodziewać się więc należy, że firma inżyniera J. Fitza znajdzie u nas należyte uznanie. 7324—3—3.

Wystawa porcelany i szkła. Firma Kazimierz Lewicki we Lwowie, urządziła pierwszą w naszym kraju wystawę szkła i porcelany, na sposób zagraniczny. Fachowo urądzona wystawa mieści się przy ul. Trybunalskiej, w pięciu salach na mezaninie.

W pierwszej sali widzimy tulskie samowary, sławnej firmy Woroncowa, rozmaitych kształtów, wielkości i jakości; w drugiej sali ładne zbiory majoliki wszelkich wyrobów, tak rodzimych, jak światowych; trzecia sala zajmuje szkło francuskie i wyroby angielskie; czwarta i piąta porcelanę czeską, francuską i angielską, a ozdobione są artystycznymi wyrobami z terrolitu.

Wystawa, jak na nasze stosunki (wstęp wolny), jest nader licznie zwiedzaną, jak świadczą o tem puszki, w których datki dobrowolnie składane, przeznaczone są na pomnik Mickiewicza. (7418-3-2)

Adwokat
Dr. Zygmunt Marynowski
przeniósł kancelarję (7364-4-3)
do domu przy ulicy Kopernika l. 22.

Adwokat krajowy
Dr. Ozyasz Wasser
otworzył kancelarję adwokacką
we Lwowie
przy ulicy Sykstuskiej l. 46
(7352-6-3)

Adwokat
Dr. Aleksander Mayer
otworzył kancelarję
we Lwowie ul. Hetmańska l. 6.
[7334-6-5]

Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. **Samuela Fetta**, który posiada agencję i skład wszelkich artykułów budowlanych w Rzeszowie. Pan Samuel Fett, prowadzi swoje przedsiębiorstwo wzorowo od lat dziesięciu, a do jego klienteli należą pierwszorzędne osobistości w Galicji. Materjały z jego składów są najpierwszej jakości, to też każdy z odbiorców wyraża swe uznanie za rzetelną usługę i uczciwą pracę. P. Fett jest radnym miejskim, prezesem stowarzyszenia kupieckiego »Mercur« i od lat szesnastu kierownikiem biura Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Rzeszowie, nic więc też dziwnego, że cieszy się zupełnem zaufaniem swoich odbiorców. [7392-2-2]

Dr. Franciszek Sobolewski
lekarz powiatowy
ordynuje od 3—5 ul. Łyczakowska 43 A.
(7373-4-2).

ROWERY

najnowszej konstrukcji od 120 zł
słynącej fabryki »Opel w Rüsselsheim,
oraz wszelkie przybory dla kolarzy poleca po cenach najniższych
(7407-12-2) **Lwów ul. Akademicka 12** **Cenniki na żądanie gratis.**

Tadeusz Gustowicz

---

40 krotnie premiowana

Parowa fabryka pierników i wyrobów spożywczych

(Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką)

L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu

dla rozszerzenia zakresu swego działania, dla zebrania potrzebnego na ten cel kapitału, rozpisuje subskrypcję na udziały po 50 koron i przyjmuje wkładki po 6%.

Dyrekcja towarzystwa w Jarosławiu wysyła na żądanie statuta Towarzystwa i udziela wszelkich wyjaśnień odwrotną pocztą. (7361-3-2)

Kto buduje i zamierza pokrywać dachówką,

niech pierwej zażąda odemnie przesłania mu jednej dachówki na okaz. Dostarczam dachówki, której dobroci żadna inna dachówka niedorównywa. Wzory przesyłam darmo. Trzeba tylko wzór widzieć, a musi się przyznać, że takiej dachówki u nas jeszcze nie widziano. Dostarczam również **posadzki kamionkowe, rury kamionkowe, cement, gips. wapno hydrauliczne, wapno murarskie, papę dachową, asfaltowe płyty izolacyjne** i w ogóle wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły. Ceny podaje na zapytanie franko do każdej stacji.

SAMUEL FETT

Agencja i skład wszelkich artykułów budowlanych

w Rzeszowie. (7344-6-4)

Stacja kolei: Muszyna-Krynica. z Krakowa 8 godz. jazdy, ze Lwowa 12 godz., z Buda-Pesztu 12. godzin.

KRYNICA

Poczta (3 razy dziennie) i Urząd telegraficzny w miejscu.

c. k. Zakład zdrojowy w Galicji:

W Karpatach 590 n. p. m. Od stacji kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. **Środki lecznicze. Zdroje »Zdrój główny« i »Słotwinka« bardzo silnej szczawy wapienno- i magneziowo-sodowo - żelazistej. Kąpiele mineralne** bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. Nader skuteczne kąpiele borowinowe. **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Skarbowy zakład hydropatyczny** pod kierownictwem specjalisty **Dr. H. Ebersa**. Kąpiele rzeczne, elektryczne. mięsienie (massage) leczenia djetetyczne i tezonowe. **Klimat wzmacniający, podalpejski. Wody mineralne, krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir. Żentyca, mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy, Dr. Leon Kopff z Krakowa,** stale cały czas ordynujący. **Nadto 12 lekarzy** wolno praktykujących. **Mieszkania** przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie w zwyż. **Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia i wypożyczalnia książek. Restauracje. Pensjonaty prywatne. Hotele. Cukiernie. Kościół katolicki, kaplica. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała.** (dyrektor A. Wroński.) **Stały teatr**, koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry do lasu. **Spacery** w okolice urocze Karpat **Rozległy park szpilkowy**, wzorowo urządzony, koło 100 morgów obszaru. **Frekwencja** w r. 1898 4730 osób. **Sezon od 15. maja do 30 września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracji w domu zdrojowym o 25% niższe. **W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych itp. Rozsełka wód mineralnych Krynickich od kwietnia do listopada.** Składy we wszystkich miastach i zagranicą. **Bliższych wyjaśnian na żądanie udziela, broszury i projekta rozseła** ((7414-5-2)

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Szkoła jazdy na rowerach

„PATRIA“

w obszernym ogrodzie na ustroniu pod **kierownictwem fachowego nauczyciela** została z dn. 1. kwietnia otwartą.

Wpisy i nauka od 7 rano do 8 wieczorem **ul. Kościuszki l. 8. (róg ul. Trzeciego Maja).** (7353-3-2).

Na życzenie, nauka dla pań w osobnych godzinach. Tor znakomity. Garderoba męska i damska.

Skład rowerów

i najwygodniejsza szkoła jazdy, specjalny skład elektro-technicznych aparatów, optyczno - mechanicznych artykułów.

C. Kahane

Lwów

ul. Jagiellońska liczba 11.
4365-4-4

HERBATA ZE SŁOŃCEM.

HERBATA ZE SŁOŃCEM
ЧАЙ ЗЪ СОЛНЦЕМЪ
THÉ DU SOLEIL
THEE MIT DER SONNE
MARKA OCHRONNA

Główny skład
na Austro-Węgry

D. IWANOWSKI

(7335-8-5) **LWOW**
ulica Trybunalska nr. I.
Cenniki i próbki gratis i franco.

Emanuel Rosenfeid

we Lwowie

ul. Grodecka l. 23.

poleca

wszelkie **techniczne przybory** po najtańszych cenach fabrycznych. — I. Rzemienie ze skóry grzbietowej. Asbest, garciane i gumowe węże. Płachty nieprzemakalne, Piłki Remscheida, oryginalna Ragozyna firmy Schybajeff I. amerykańska Valwolina. (7360-8-4)

Najlepsze mydła gospodarcze

kilo po 28, 32 i 36 ct.

toaletowe mydełka w różnych zapachach, oraz świeży krochmal i t. p. po cenach najtańszych, poleca fabryka mydeł i świec

E. i J. Friedrichów

Lwów ul. Krakowska 13.

Cenniki rozsyła się franko.
7366-6-4)

Piki kolorowe i białe

zefiry, perkale i batysty na suknie i bluzki

poleca

w wielkim wyborze po nizkich cenach

ANTONI GUDIENS

handel płócien, stołowej bielizny i pościeli.

Lwów, Plac Maryacki.
Hotel Europejski. (7355-8-4

J. Fabian Słowik

w Szczawnicy, w Zakopanem

i w Starejwsi (Szepes Ofala) na Węgrzech.

Handel hurtowny i drobiazgowy win węgierskich i zagranicznych,

założony w roku 1852.

oraz handel towarów korzennych i delikatesów, herbata Popowa.

Skład koniaków, likierów krajowych i zagranicznych, obok handlu pokoje do śniadań.

Pobierając wina tylko od sumiennych producentów, mogę je z całem zaufaniem na cele kuracyjne polecać.

Wymiana rubli i marek.

(7411-4-2)

Przedsiębiorstwo przewozu mebli

ALEKSANDER SALZER,

Wiedeń

wykonuje wszelkie przesiedlenia patentowanymi wozami meblowymi. Specjalność **wozy meblowe 8·50 metrów, długości, 2·50 metr. wysokości.** Reprezentacja dla Galic. i Bukowiny: [7356—4—2]

Haut i Begleiter,

dom spedycyjny i komisowy

Lwów, Kościuszki 13.

zastępstwo firm: **Józef J. Leinkauf w Wiedniu,** dla oddziału przesyłek pospiesznych, z Morawii, Ślązka, Czech i Wiednia. **Norddeutscher Loyd w Bremie** dla sprzedaży biletów okrętowych do wszystkich części świata.

Regularny ruch zbiorowy przesyłek ciężarowych do Wiednia.

Dostawa z kolei i na kolej przesyłek pospiesznych i ciężarowych regularnie 6 razy dziennie.

Załatwianie wszelkich formalności przy posyłkach cłowych.

Telefon Nr. 546.

Fabryka tutek cygaretowych i hurtowny skład przyborów do palenia.

Elstera & Topfa

przy

przy ul. Pańskiej l. 10.

we Lwowie

poleca wyroby swoje, znane z dobroci i uznane przez konsumentów za najlepsze. Bogaty skład przyborów do palenia

(7399-3-2)

Niżej podpisany ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzył przy ulicy Karola Ludwika Nr. 5 w domu PP. Stromengerów w lokalu całego 1. piętra we Lwowie

KAWIARNIĘ

pod firmą

Café BOULEVARD

urządzoną z największym komfortem.

Oświetlenie systemu „Auera“, najnowsze bilardy, fabryki Seyfardta z Wiednia. Pokoje do gry, salon dla pań. Czytelnia zaopatrzona w wielki wybór gazet krajowych i zagranicznych, oraz pism ilustrowanych. Telefon Nr. 632. O wszelkie napoje postarałem się jedynie z pierwszorzędnych źródeł, jak również o doborową służbę. — Długoletnia moja praktyka w tym zawodzie w pierwszorzędnych kawiarniach w stolicy kraju i za granicą, pozwala mi mieć nadzieję, że P. T. Goście w moim lokalu jak najlepiej obsłużyć potrafią. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem

Karol Świdziński
właściciel kawiarni.

(7427-10-1)

Gorzelnie, Browary, Młyny, Tartaki

PERKUN Spółka komand. Fr. Pietzscha

Fabryka maszyn — Lwów (Podzamcze)

Wielka odlewarnia żelaza ul. sw. Marcina l. 11. (7331-20-8)

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: **Fr. Ks. Kowaliszyn.** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.